

Stanisław Skobel  
Uniwersytet Kardynała  
Stefana Wyszyńskiego  
w Warszawie  
Wydział Teologiczny  
Katedra Teologii Moralnej  
i Fundamentalnej

**Francuski akcent w kontekście  
zwołania Soboru Watykańskiego II  
Przyczynek do dyskusji  
w 50. rocznicę rozpoczęcia  
Vaticanum II**

Sobór Watykański II i jego dokumenty da się pełniej zrozumieć, jeśli zwróci się uwagę na kontekst historyczny tego wielkiego w życiu Kościoła w XX wieku wydarzenia i jego zbyt mało znane „obrzeża”. Sobór ten był wydarzeniem, które dla Polski z wielu względów nie zaistniało albo zaistniało tylko w niektórych aspektach w okresie, gdy się toczyły soborowe debaty. Zaistniał, jeśli chodzi o reformę liturgii, ponieważ zastąpił język łaciński, w którym ta dotychczas się odbywała, językami narodowymi, a także w dużej mierze zmienił formę celebracji liturgicznej. Ze względu na łatwo dostrzegalne zmiany liturgiczne oraz oczekiwanie na ich wprowadzenie przez społeczeństwo polskie, w którym język łaciński nie był już powszechnie znany, reforma liturgiczna w Polsce była sukcesem. Sobór stał się niewątpliwie największym wydarzeniem w Kościele i dla Kościoła, w odniesieniu do jego przyszłości. Niektórzy spierają się, które wydarzenie było ważniejsze w XX wieku – Sobór czy pontyfikat Jana Pawła II? I tutaj wydaje się, że odpowiedź nasuwa się zupełnie jednoznaczna: za najważniejsze wydarzenie należy jednak uznać Sobór, pontyfikat był już jego następstwem, a nie odwrotnie, dzięki Soborowi ten pontyfikat miał swój szczególny przebieg.

Skąd się wzięła idea Soboru Watykańskiego II? Wcześniej sobory zapoczątkowywała najczęściej wyjątkowa sytuacja, co niejednokrotnie wiązało się z pojawiającymi się w Kościele błędami. Papieże zwoływali sobory, żeby wysłuchać opinii o samych błędach, w celu wyjaśnienia spraw spornych. Stąd sobór był uważany za ważne ciało doradcze papieża, ciało traktowane jako zarządzające Kościołem w sposób zupełnie szczególny – przyjęte dokumenty soborowe były zatem głosem obowiązującym w Kościele.

Kontekst zwołania Soboru Watykańskiego II był nieco inny. Nie chodziło tutaj o wyjaśnienie sytuacji związanej z jakimś jednym, konkretnym błędem. W czasach sekularyzacji, a nawet dechrystianizacji – zjawisk bardzo widocznych już w wielu częściach świata, które najłatwiej można zdiagnozować patrząc na spadającą liczbę praktykujących katolików, a przede wszystkim dostrzegając ogromny spadek liczby powołań kapłańskich i zakonnych – wyzwaniem stała się konieczność nowego samookreślenia się Kościoła. To między innymi dlatego właśnie podjął on decyzje zupełnie nietypowe, a nawet wyjątkowe. Sobór Watykański II wydał dwa dokumenty o Kościele, co było czymś niespotykanym. Każdy sobór wydawał oczywiście jakiś mniejszy lub większy dokument o Kościele, żaden jednak tak jak ten nie wydał dwóch i to wielkich dokumentów o najwyższej randze – to znaczy dwóch soborowych konstytucji na temat samego Kościoła. Pierwsza to Konstytucja dogmatyczna o Kościele *Lumen gentium*, druga jest zatytułowana Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*<sup>1</sup>. Dlaczego obie zostały poświęcone Kościołowi?

Dla zrozumienia tych dokumentów i docenienia ich wagi należy koniecznie przypomnieć postać wielkiego papieża XX wieku, błogosławionego Jana XXIII. Pan Bóg chciał, że nadal pozostaje on postacią wyjątkową – nawet jego ciało się nie rozkłada, mimo że został pochowany (jak mało który papież) w ziemi. Gdy był wybierany podczas konklawe, w Kościele uważano dość powszechnie, że po wielkim, długim, ale też związanym z kontrowersyjnymi ocenami historycznymi, trudnym pontyfikacie Piusa XII, należy wybrać papieża przejściowego – w starszym wieku, który co prawda nie zdoła zrobić nic wyjątkowego, ale za to nieco uspokoi panujące nastroje. Oczy i umysły elektorów na konklawe zwróciły się wtedy ku Angelo Giuseppe Roncallemu. Pochodził z Sotto il Monte we Włoszech, regionu ówczesnie raczej uboższego. Przyszedł na świat w wielodzietnej rodzinie, a rodzice cieszyli się, że chciał się kształcić i wstąpił do seminarium duchownego – wtedy była to ogromna nobilitacja dla całej rodziny, również na ziemi włoskiej. Okazał się bardzo zdolnym, a jednocześnie niezwykle skromnym młodym człowiekiem. Jego biskup zaraz po święceniach kapłańskich uczynił go swoim sekretarzem. Po dalszych studiach w Rzymie, na które skierował go jego biskup, jako wyjątkowo utalentowany absolwent Papieskiej Akademii Dyplomatycznej A. Roncalli w krótkim czasie został nuncjuszem. I właśnie pełnienie obowiąz-

---

<sup>1</sup> Por. Sobór Watykański II, Konstytucja *Lumen gentium*, „Życie i Myśl” 1967, nr specjalny, s. 2–48; Sobór Watykański II, Konstytucja *Gaudium et spes*, tamże, s. 82–145.

ków nuncjusza apostolskiego naznaczyło przyszłego papieża na całe jego dalsze życie. Obie nuncjatury, w których pełnił swoje obowiązki, były bardzo nietypowe – pierwsza dla Turcji i Bułgarii, a więc dla krajów niekatolickich, druga (jedna z najwyższych rangą) – w Paryżu, gdzie Kościół istniał w społeczeństwie coraz bardziej zsekularyzowanym, zlaicyzowanym, a nawet ocierał się o dechrystianizację, co w niemałym stopniu było jeszcze dziedzictwem rewolucji francuskiej, która jedno ze swych ostrzy zwróciła przeciw Kościołowi i wyższemu duchowieństwu.

Kościół we Francji przeżywał bardzo głęboki kryzys, będący w dużej mierze konsekwencją potęgi tej instytucji w przeszłości, lecz potęgę w sensie ziemskim, nie zawsze duchowym. Wciąż jednak pełnił rolę ważnego mecenasa nauki, szeroko pojętej kultury i sztuki. Kościół przez wieki wyróżniał się bogactwem, co było konsekwencją licznych przywilejów, jakimi obdarzali go władcy. Wielkie opactwa, np. opactwo w Cluny, nie tylko sponsorowały, ale i utrzymywały ludzi sztuki i nauki. Prawie trzecia część terytorium dawnej Francji stanowiły ziemie znajdujące się w rękach Kościoła, toteż rewolucja antyfeudalna musiała zwrócić się także przeciw niemu. Błędem w Kościele francuskim było również to, że biskupów francuskich mianował nie papież, lecz król Francji; papież jedynie zatwierdzał nominacje królewskie. Biskupi wywodzili się zatem najczęściej z dworu królewskiego, a nadanie biskupstwa we Francji było formą rekompensaty lub wdzięczności monarchy za okazaną mu wierność. Wiązało się bowiem z dużym beneficjum, przynoszącym niemałe korzyści materialne.

Francuski Kościół był uprzywilejowany również w stosunku do papieża. Po wyborze nowego następcy Świętego Piotra to nie opat Cluny jechał złożyć homagium papieżowi, ale często papież przyjeżdżał do Cluny odwiedzać opata. Opactwo to bowiem zapewniało także środki konieczne do funkcjonowania samego papieża. Trudno się dziwić, że znany, inteligentny i wyjątkowo zaawansowany w dyplomacji biskup z czasów rewolucji Charles-Maurice Talleyrand pytany o wiarę powiedział, że nie mógłby o sobie powiedzieć, że jest ateistą, ale nie powiedziałby także, że jest człowiekiem wierzącym. Uważał siebie raczej za agnostyka. Wydaje się, że ten przykład wymownie ilustruje sytuację w Kościele francuskim, choć oczywiście nie można zapominać i o wielkich dziełach, które są spuścizną duchową tamtych czasów na gruncie francuskim<sup>2</sup>. To historia bolesna, ale pozwala lepiej zrozumieć wiele późniejszych procesów, które zaszły na tamym terenie, czego dziedzictwo dało się odczuć w czasach przedsoborowych.

<sup>2</sup> Por. G. M. G a r o n n e , *Orientacje Soboru*, Paryż 1969, s. 160 i nast.

Do jeszcze większego skomplikowania sytuacji Kościoła francuskiego przyczynił się bezpośrednio rząd Vichy, który podczas drugiej wojny światowej nie zajął jednoznacznie antyfaszystowskiej postawy, choć jednocześnie dość łatwo odwoływał się do wiary i katolicyzmu. Jego premier Philippe Pétain występował chętnie w obronie rodziny i wartości chrześcijańskich. Wizerunek Kościoła poprawił się za sprawą działalności francuskiego ruchu oporu i generała Charlesa de Gaulle'a, jednak nie zapobiegło to pojawieniu się oskarżeń, że Kościół pobłogosławił rządowi Vichy, chociaż oficjalnie nigdy tego nie uczynił.

Wobec sytuacji kryzysowych w Kościele francuskim zarysowały się wyraźnie dwa mocne nurty – tradycjonalizm, który coraz bardziej zmierzał w kierunku fundamentalizmu religijnego, i nurt postępowy, reprezentowany przez wielu wybitnych ówczesnych teologów, późniejszych ekspertów i współtwórców Soboru Watykańskiego II<sup>3</sup>. Teologowie ci często podkreślali, że w powojennej Francji nikt już z Kościołem nie walczy, ale i nikt go nie szturmuje, stracił na znaczeniu w społeczeństwie i nie jest to bezpośredni skutek rewolucji. W przeszłości rewolucja była zwrócona przeciw wyższemu duchowieństwu, ale rewolucjoniści chronili i szanowali swoich proboszczów, którzy byli bardzo związani z prostym ludem i często dzielili niedostatki, także materialne, swoich wiernych. Trudne warunki życia duchowieństwa wynikały często ze zobowiązań finansowych nałożonych przez diecezje na niższy kler. Po wojnie Kościół francuski coraz bardziej ulegał marginalizacji społecznej, a wierni przestawali interesować się jego sprawami. Zaangażowani i dobrze przygotowani intelektualnie teologowie stanęli wobec poważnego wyzwania doprowadzenia do zmiany tej sytuacji.

Reprezentowana przez nich myśl kościelna, najczęściej zakorzeniona w teologii pierwszych wieków Kościoła, napotykała często niezrozumienie i opór, także ze strony czynników rzymskich. W tamtym czasie myśl ta wyprzedzała znacznie swoją epokę. Wielu autorom wydano zakaz wykładania i publikowania, m.in. przez trzydzieści trzy lata obowiązywał on Yvesa Congara. W czasach Soboru jednak okazało się, że myśl francuskiego dominikanina zatriumfowała w dokumentach soborowych, teksty pisane przez lata „do szuflady”, po bardzo niewielkiej przeróbce stawały się często pierwszymi i najbardziej świeżymi komentarzami do dokumentów soborowych<sup>4</sup>.

---

<sup>3</sup> Na temat kontekstu historycznego Soboru Watykańskiego II warto przeczytać bardzo rzetelną publikację przetłumaczoną na język polski: J. W. O'Malley, *Co się zdarzyło podczas Soboru Watykańskiego Drugiego*, Kraków 2011.

<sup>4</sup> Wymienić tutaj można jeszcze innych wybitnych teologów francuskich tamtego czasu, jak: o. M. D. Chenu, o. H. de Lubac czy o. J. Danielou.

Pełniąc posługę nuncjusza, A. Roncalli był jednocześnie wyjątkowo cierpliwym i wnikliwym, ale i życzliwym obserwatorem ówczesnej sytuacji. Zauważył, że francuscy teologowie są bardzo często zapraszani z wykładami i prelekcjami przez instytucje świeckie, zwłaszcza domy kultury, kluby myśli współczesnej czy nawet świeckie środowiska akademickie, w prasie wysokonakładowej stawia się im poważne pytania dotyczące kultury, sztuki, życia społecznego. Stawali się oni na swój sposób autorytetami moralnymi, nawet w sekularyzującym się społeczeństwie. Dzięki swojemu prywatnemu i nieoficjalnemu udziałowi w podobnych spotkaniach późniejszy papież Jan XXIII mógł zapoznać się z koncepcjami „teologicznych dysydentów”, co przyczyniło się do powołania później wielu z nich na ekspertów soborowych, tzw. „periti”<sup>5</sup>.

Miał być papieżem „przejęciowym”, ale swoją osobowością i sposobem bycia Jan XXIII od początku zwracał uwagę obserwatorów. Często były to drobne sprawy, które później, podczas Soboru zmieniały Kościół. Jako anegdotę podaje się, że gdy objął urząd papieża, po zerwaniu plomb i otworzeniu drzwi do apartamentu, zapytany przez dziennikarza „Jakie ma pierwsze wrażenia?”, Jan XXIII miał podejść dziarskim krokiem do okna, otworzyć je i odpowiedzieć: „Najpierw to tu trzeba przewietrzyć”. „Przewietrzanie” okazało się gestem symbolicznym, obejmującym zarówno apartament, jak i Kościół. Były to początkowo z pozoru drobne zmiany czy nawet gesty symboliczne, ale wprowadzały do Kościoła zupełnie inną mentalność, nowy sposób myślenia i odczuwania. Pierwszego dnia po konklawe papież wyszedł na przykład bez ochrony, aby kupić gazetę, zrezygnował ze zwyczaju podawania ręki do ucałowania usługującemu mu kamerdynerowi, a w stosunku do swoich braci i siostr polecił zrezygnować z przysługujących im zwyczajowo tytułów ekscelencji, kazał ich nazywać po prostu braćmi i siostrami papieża. Był bardzo ciepłym, dobrotliwym, dowcipnym, powszechnie lubianym człowiekiem – dlatego nazywano go „proboszczem świata”. W najmniejszym stopniu nie oznacza to jednak, że nie potrafił w sposób przenikliwy i intelektualnie pogłębiony ujmować otaczającego go świata oraz zarządzanego przezeń Kościoła.

Jan XXIII wkrótce po wyborze wyjawiał pragnienie zwołania Soboru. Uznał, że Kościół przeżywający kryzysy takie jak ten, którego doświadcza we Francji, musi jak najszybciej i dogłębnie się odnowić. Papież nie mówił o reformie, ale o odnowie, nie chodziło bowiem o tworzenie czegoś nowego, ale o uświadomienie sobie na nowo, co Chrystus nam zostawił. Jak powiedział Jan XXIII: „My nie musimy tu niczego wymyślić.

<sup>5</sup> Por. J. W. O'Malley, *Co się zdarzyło...*, s. 417, 421.

Sobór zwołuję nie po to, żeby coś wymyślił, tylko po to, żeby przebadał, żeby pokazał, jak to jest na całym świecie”<sup>6</sup>. Stąd powszechne wezwanie wszystkich biskupów z całego świata na Sobór. I słowo, które stało się dla Soboru kluczem: *aggiornamento*. Papież pokazał, o jaką odnowę chodzi – o taką, która będzie powrotem do korzeni, do tego najczystszej źródła Kościoła pierwszych wieków<sup>7</sup>.

Omówiliśmy tutaj tylko jeden z rysów historycznych, które miały niewątpliwie nie mały wpływ na późniejsze obrady Soboru Watykańskiego II i na kształt jego decyzji wyrażonych w soborowych dokumentach. Ten akcent francuski miał jednak, jak się wydaje, nie małe znaczenie i dlatego może odgrywać doniosłą rolę w zrozumieniu całości dzieła. Teologia francuska zyskała ogromne uznanie już w czasach przedsoborowych. Dzięki obecności wybitnych jej przedstawicieli zaproszonych do współpracy w komisjach pracujących nad redakcją dokumentów, francuska myśl teologiczna skutecznie przeniknęła do dokumentów Soboru, a także znalazła swoje odbicie w przepowiadaniu Kościoła i w katechezie. Dlatego właśnie jej właściwe zrozumienie ma ogromne znaczenie i dla naszych czasów. Dotyczy to także gruntu naszego Kościoła, na wielu płaszczyznach ciągle jeszcze poszukującego dróg do soborowej odnowy. Historia, jak mawiali starożytni, i dzisiaj pozostaje najlepszą nauczycielką życia.

---

<sup>6</sup> Por. przemówienie Jana XXIII na rozpoczęcie Soboru, *Gaudet Mater Ecclesia*, [w:] *Acta Synodalia Sacrosancti Consilii Vaticani II*, Typis Polyglotis Vaticanis, Watykan 1970–1999, I, 1.

<sup>7</sup> Por. pasjonujące dzieło o zwołaniu Soboru Watykańskiego II: P. Hebblethwaite, *Jean XXIII, le pape du concile*, Paris 1988.